

PAMIĘĆ

Arkadiusz Kozuchowski

PLENER. GÓRY - DZIEŃ

Ośrodek wypoczynkowy w górach. Pada rzęsimy deszcz. Na ławce przed lokalem siedzi GERBER. Młody mężczyzna, ubrany w spodnie garniturowe i białą koszulę. Czyta gazetę. Jest cały przemoczony. Wygląda jak dziwak, wpatrzony w ostryzki starego czasopisma.

Pod lokal podjeżdża elegancka limuzyna. Pierwszy z niej wysiada kierowca i otwiera drzwi pasażerom. Trzyma w ręku parasol. Z pojazdu wychodzi wytworna i zgrabna kobieta. Wygląda jak anioł na tle czarnego samochodu. Podchodzi wraz z kierowcą do Gerbera.

KOBIEŤA

Gerber chodźmy już. Przepraszam.

Gerber nie podnosi głowy. Zaciska pięści na zmoczonej gazecie. Cały drży, epatuje gniewem.

GERBER

Pamiętasz noc, kiedy się poznaliśmy ?

KOBIEŤA

Tak, oczywiście, miałam na sobie tą czerwoną suknie, zatrzymałeś mnie przed barem --

Zrywa się wiatr, który wytrąca parasol z ręki kierowcy.

GERBER

Limuzyna , miała wypadek. Umierasz, teraz w tym momencie.

KOBIEŤA

Zwariowałeś !

GERBER

Prawdopodobnie zemdlalaś, ale czuje
że twoje życie się kończy... Przykro mi.

Twarz kierowcy czernieje, poszczególne kawałki skóry i ciała
odpadają, wygląda to strasznie, jakby w jednej sekundzie
uchodziło z niego życie. Kobieta WRZESZCZY PRZERAŻLIWIE.

GERBER

Spokojnie. Jeszcze żyjesz... On już nie.

Gerber, wstaje idzie powoli do niej. Kobieta stoi nieruchomo,
cała drży, przemoczona i wystraszona. Gerber obejmuje ją.

Szepcze na ucho:

GERBER

Ta suknia była niebieska.

Stoją tak zatopieni we własnych ramionach. Wychodzi słońce,
na jego tle widać, tylko czarną sylwetkę Gerbera.

ZCIEMNIENIE:

KONIEC